ECHO OBCOJĘZYCZNE

B) WYDANIE FRANCUSKO-POLSKIE
L'ÉCHO FRANCO-POLONAIS

CZASOPISMO ROZRYWKOWO-JĘZYKOWE — WYCHODZI CO MIESIĄC w 3-ch WYDANIACH:
A) ANGIELSKO-POLSKIM, B) FRANCUSKO-POLSKIM i C) NIEMIECKO-POLSKIM.
Adres redakcji i administracji: Warszawa I, ul. Waliców 3. — Telefon: 613-40.

Nr. 6-B ■ Rok IV ■ CZERWIEC — 1938 — JUIN ■ Cena n-ru 60 gr.



LE SOURIRE DE MAURICE CHEVALIER.

Que dire du sourire de Chevalier qui n'ait déjà été dit? Le jour où „Maurice" cessera de sourire, il perdra sa popularité et son titre de vedette...

*

UŚMIECH MAURICE'A CHEVALIER.

Cóż powiedzieć o uśmiechu Chevalier, czego już przedtem nie powiedziano? W dniu, kiedy „Moryś" przestanie się uśmiechać, straci on swoją popularność i tytuł gwiazdora ekranu...

„Echo Obcojęzyczne" wychodzi na początku każdego miesiąca **w trzech wydaniach:**
A) angielsko-polskim, B) francusko-polskim i C) niemiecko-polskim.

Prenumerata każdego wydania wynosi: rocznie 7 zł., półrocznie zł. 3.50, kwartalnie zł. 1.80.

Cena n-ru 60 gr. — Prenumeraty, nie wymówione na miesiąc przed upływem terminu, są ważne nadal.

Ceny ogłoszeń (za tekstem, w trzech wydaniach): 1 str. 250 zł., ½ str. 125 zł., ¼ str. 65 zł., 1/8 str. 35 zł., 1/16 str. 20 zł.
Drobne ogłoszenia — po 30 gr. od wyrazu (słowo napisowe: 50 gr.). Ostateczny termin składania ogłoszeń: 2 tygodnie przed 1-szym.

Adres wyd.: Warszawa I, ul. Waliców 3. Tel. 613-40. — Konto PKO Nr. 25.635. — Poczt. przekazy rozrach. 501.

JAK NALEŻY POSŁUGIWAĆ SIĘ „ECHEM OBCOJĘZYCZNYM", ABY OSIĄGNĄĆ NAJWIĘKSZE KORZYŚCI?

Zalecamy stosować się do następujących wskazówek:

1) Tekst obcojęzyczny przeczytać kilkakrotnie **na** głos, posiłkując się w miarę potrzeby zamieszczonym obok przekładem i objaśnieniami;

2) po przeczytaniu uważnie **przepisać** treść obcojęzyczną opowiadania, anegdoty i t. d., notując przytem w oddzielnym zeszycie **słówka i zwroty** trudniejsze lub spotykane po raz pierwszy;

3) po przeczytaniu i przepisaniu treści obcojęzycznej oraz powtórzeniu trudniejszych wyrazów i zwrotów — odtworzyć samodzielnie tę lub inną anegdotę czy opowiadanie z pamięci albo na podstawie przekładu polskiego;

4) opowiadania i anegdoty, powtórzone w sposób podany w p. 3 zaleca się również napisać z pamięci, a następnie porównać z tekstem drukowanym celem poprawienia ewentualnych omyłek.

Przekład polski, służący do lepszego zrozumienia tekstu obcojęzycznego, jest w miarę możności dokładny (często dosłowny), to też odbiega niekiedy od przekładu literackiego.

OD ADMINISTRACJI:

O każdej **zmianie adresu** należy zawiadamiać Administrację pisma **natychmiast**, zarówno nowy adres jak i dawny.

Za zmianę adresu nie pobiera się żadnej opłaty.

LES PARLERS FRANÇAIS.

La France a depuis longtemps une seule langue officielle, langue littéraire aussi, malgré quelques tentatives locales intéressantes, langue qu'on appelle à bon droit „le français". Parlé aujourd'hui à peu près exclusivement par les gens cultivés dans toute l'étendue du territoire: parlé au moins concurremment avec le patois par la plupart des illettrés, le français est essentiellement le dialecte de Paris et de l'Ile de France, imposé peu à peu à tout le territoire par une propagation lente et une assimilation presque toujours volontaire.

Dans les provinces voisines du centre politique et intellectuel, les nuances qui anciennement séparaient du français propre le parler naturel se sont peu à peu effacées, et, sauf un vocabulaire moins riche et des tournures plus archaïques ou plus négligées, le paysan parle comme le Parisien.

Mais, au fur et à mesure qu'on s'éloigne de la capitale, on relève entre la langue nationale et le parler populaire des différences plus marquées. Allez aux environs de Valenciennes, de Bayeux, de la Rochelle, de Montbéliard — je dis „aux environs", parce que dans les villes on a généralement adopté le français d'école — vous reconnaîtrez dans chaque endroit un langage fort différent de celui de Paris et fort différent de celui qu'on parle dans chacun des autres endroits.

Allez plus loin encore, du côté d'Avignon, ou d'Aurillac, ou de Pau; vous trouverez des sons tout nouveaux, une physionomie toute particulière; vous discernerez à peine le sens de quelques mots.

Enfin, poussez jusqu'aux plaines de la Flandre, jusqu'aux landes de la Bretagne, jusqu'aux vallées des Pyrénées, vous entendrez des langues absolument étrangères et dans lesquelles aucun mot semblable à ceux qui vous sont familiers ne frappera votre oreille.

NARZECZA FRANCUSKIE.

Francja ma od dłuższego czasu jeden język urzędowy, będący również językiem literackim, pomimo niektórych ciekawych prób miejscowych — język zwany zupełnie słusznie „francuskim". Używany dzisiaj prawie wyłącznie na całej rozciągłości terytorium przez ludzi wykształconych, używany, przynajmniej obok gwary ludowej, przez większość nieoświeconych, — francuski jest w istocie narzeczem Paryża i (d. prowincji) Ile de France, narzuconym stopniowo całemu terytorium przez powolne rozpowszechnienie i prawie zawsze dobrowolne przyswajanie.

W prowincjach sąsiadujących z ośrodkiem politycznym i duchowym odcienie, które niegdyś dzieliły gwarę zwykłą od właściwej francuszczyzny, zatarły się stopniowo i, poza mniej bogatym słowozbiorem i bardziej przestarzałymi lub bardziej zaniedbanymi zwrotami, chłop mówi tak jak paryżanin.

Lecz w miarę tego, jak się oddalamy od stolicy, znajdujemy pomiędzy językiem narodowym a gwarą ludową bardziej wydatne różnice. Pójdźcie w okolice Valenciennes, Bayeux, la Rochelle, Montbéliard — powiadam „w okolice", bo w miastach przyjęto ogólnie francuszczyznę szkolną — a poznacie w każdej miejscowości język bardzo różniący się od paryskiego i bardzo różniacy się od języka, którym się mówi w każdej z innych miejscowości. Pójdźcie jeszcze dalej w stronę Awinionu lub Aurillac'u albo Pau: spotkacie zupełnie nowe dźwięki, zupełnie szczególne piętno; ledwie rozróżnicie znaczenie niektórych wyrazów.

Wreszcie zapuśćcie się aż do równin Flandrii, aż do stepów Bretanii, aż do dolin Pirenejów, a usłyszycie zupełnie obce języki, z których żadne słowo, podobne do tych, co są wam znane, nie obije się o wasze uszy.

RÉPONSE STOÏQUE.

Le général Daumesnil (1776—1832), le fier défenseur du donjon de Vincennes, eut, comme l'on sait, une jambe emportée par un boulet. Son domestique étant accouru au même moment, se livrait au désespoir:

— Qu'as-tu donc à pleurer? lui dit le stoïque général, tu n'auras plus qu'une botte à cirer.

Ce général Daumesnil, dit la Jambe de bois, avait perdu sa jambe à Wagram (1809). Chargé en 1814 de défendre Vincennes et sommé par les Alliés de rendre la place, il répondit:

„Je rendrai Vincennes quand on me rendra ma jambe."

STOICKA ODPOWIEDŹ.

Jak wiadomo, generałowi Daumesnil (wym. doméni'l), śmiałemu obrońcy zamku w Vincennes, kula armatnia urwała nogę. Jego służący, który przybiegł w tej samej chwili, wpadł w rozpacz.

— Czegoż płaczesz? — powiedział mu stoicki generał. — Będziesz miał tylko jeden but do czyszczenia.

Ów generał Daumesnil, zwany „Drewnianą Nogą", stracił nogę pod Wagram (1809). Mając powierzoną sobie w r. 1814 obronę Vincennes i zawezwany przez koalicję do poddania twierdzy, odpowiedział:

„Oddam Vincennes, kiedy mi oddadzą moją nogę!"

LES OISEAUX ANNONCENT LE TEMPS QU'IL FERA.

La pluie est annoncée par les corneilles lorsqu'elles font entendre des cris rauques et redoublés; inquiètes, elles se perchent à la cime des arbres, ou, le bec ouvert, voltigent de tous côtés. Il leur arrive aussi, aux approches du mauvais temps, de se promener le long des étangs, des ruisseaux et des fossés en poussant des cris très particuliers.

Lorsque les hirondelles volent très bas, rasant les surfaces du sol et de l'eau, c'est un signe de mauvais temps et plus particulièrement un signe d'eau; si elles s'élèvent très haut dans l'air, on peut compter sur le beau temps.

LA TABLETTE DE CHOCOLAT.

Le petit Paul et sa sœur Pauline vont voir leur grand'mère qui demeure dans un faubourg. Ils vont à pied et s'arrêtent souvent devant les vitrines des magasins. Cette flânerie leur plaît. Mais il est très probable qu'ils arriveront en retard pour déjeuner et que grand'mère va s'impatienter.

Paul aperçoit de magnifiques roses dans un magasin de fleuriste. Une idée lui vient soudain en tâtant les gros sous qu'il a dans sa poche pour payer les billets du tram.

— Achetons une rose pour grand'mère.

Pauline attend une minute pour lui répondre. Puis, elle fait:

— Il vaut mieux lui acheter une tablette de chocolat; elle m'en donnera la moitié.

LA DACTYLO.

Un journal anglais raconte qu'un industriel américain ayant fait insérer une annonce demandant une dactylographe ne reçut pas moins de cinq cents réponses.

Sans s'émouvoir devant ce flot de lettres, il se mit tranquillement à l'ouvrage pour procéder à des éliminations méthodiques fondées sur les disqualifications suivantes:

Adresse mal écrite; enveloppe malpropre ou d'un modèle différent de celui du papier; pliage défectueux de la lettre; lignes irrégulièrement espacées; ponctuation négligée; fautes d'orthographe; mauvais anglais.

Quand il eut terminé ce travail, il ne restait plus que trois concurrentes à convoquer. L'une d'entre elles se présenta dans une tenue peu soignée et fut immédiatement écartée. Si bien qu'en fin de compte l'industriel ingénieux n'eut plus qu'à choisir entre deux candidates sur cinq cents.

ENTRE GAMINS.

— Ton père doit être bien avare; il est cordonnier et te fait porter ces vieux souliers!

— Le tien l'est encore plus, il est dentiste, et ton petit frère n'a qu'une dent!

PTAKI ZAPOWIADAJĄ POGODĘ, KTÓRA NASTĄPI.

Deszcz zapowiadany jest przez wrony, gdy wydają okrzyki chrapliwe i przyśpieszone; zaniepokojone siadają na wierzchołkach drzew lub z otwartym dziobem fruwają na wszystkie strony. Zdarza się im również, przy zbliżaniu się niepogody, że przechadzają się wzdłuż stawów, strumyków i rowów, wydając bardzo osobliwe dźwięki (okrzyki).

Gdy jaskółki fruwają bardzo nisko, muskając powierzchnię ziemi i wody, jest to znak niepogody, a szczególnie znak deszczu; gdy wznoszą się bardzo wysoko w powietrzu, można liczyć na dobrą pogodę.

TABLICZKA CZEKOLADY.

Mały Pawełek i jego siostra Paulinka udają się z wizytą do babki, która mieszka na przedmieściu. Idą pieszo i zatrzymują się często przed witrynami sklepów. To łazikowanie podoba się im. Ale jest bardzo prawdopodobne, że przybędą z opóźnieniem na śniadanie i że babcia zacznie się niecierpliwić.

Paweł dostrzega wspaniałe róże w kwiaciarni. Nagle, gdy obmacuje duże miedziaki, które ma w kieszeni na zapłacenie biletów tramwajowych, przychodzi mu do głowy myśl.

— Kupmy różę dla babci.

Paulina czeka chwilę, zanim mu odpowiada. Następnie mówi:

— Lepiej kupić jej tabliczkę czekolady; ona mi da (z tego) połowę.

MASZYNISTKA.

Pewien dziennik angielski opowiada, że jeden przemysłowiec amerykański, który zamieścił ogłoszenie o poszukiwaniu maszynistki, otrzymał nie mniej jak pięćset odpowiedzi.

Nie przejmując się tym potokiem listów, zabrał się spokojnie do pracy, ażeby przystąpić do metodycznego wyeliminowania według następujących dyskwalifikacyj:

Źle wypisany adres; koperta niechlujna lub odmiennego wzoru niż papier; wadliwe składanie listu; nierówne odstępy między wierszami; niedbała interpunkcja; błędy ortograficzne; licha angielszczyzna.

Gdy skończył tę pracę, pozostały do zawezwania tylko trzy współzawodniczki. Jedna z nich zgłosiła się w dość zaniedbanym stroju i została natychmiast odrzucona. Tak że ostatecznie pomysłowy przemysłowiec miał do wyboru tylko dwie kandydatki z pięciuset.

WŚRÓD MAŁYCH CHŁOPCÓW.

— Twój ojciec musi być bardzo skąpy; jest szewcem, a tobie każe nosić te stare trzewiki!

— Twój jest jeszcze bardziej skąpy: jest dentystą, a twój mały braciszek ma tylko jeden ząb!

LA BROSSE À DENTS DE SAINT-SAËNS.*

Paul Géraldy, qui fut très jeune un auteur mondain, avait obtenu du vieux maître Saint-Saëns qu'il viendrait dîner chez une dame de ses amies.

A l'heure dite, le jeune poète va chercher l'illustre invité chez lui. Et ils descendent l'escalier. Mais, arrivé au bas, le vieux maître remonte précipitamment:

— Une minute, j'ai oublié ma brosse à dents!

Géraldy se demande ce qu'il compte faire d'une brosse à dents cette nuit. Mille suppositions traversent son esprit...

A dîner, le compositeur est de bonne humeur. Il se laisse même installer au piano. Enfin, à dix heures, il prend congé et Géraldy le reconduit, toujours intrigué par l'idée de la brosse.

Mais le vieillard rentrait paisiblement à son domicile.

Alors, n'y tenant plus, sur le seuil de la porte, Géraldy hasarde:

— Maître, dites-moi pourquoi vous aviez emporté cette brosse à dents?

— C'est pour ma clef, dit Saint-Saëns. La serrure est dure. Elle tourne mal. J'ai besoin d'un levier qui fasse pression.

*) Camille Saint-Saëns (wym. sans), compositeur dramatique français (1835—1921).

SZCZOTECZKA DO ZĘBÓW SAINT-SAËNS'a.

Paweł Géraldy, który bardzo młodo stał się modnym pisarzem, wyjednał u starego mistrza Saint-Saëns'a, że przyjdzie na obiad do jednej z jego znajomych pań.

W umówionej godzinie młody poeta idzie po znakomitego gościa do jego mieszkania. I schodzą obaj po schodach. Ale, przybywszy na dół, stary mistrz pośpiesznie wraca na górę:

— Chwileczkę, zapomniałem swojej szczoteczki do zębów!

Géraldy zadaje sobie pytanie, co on zamierza robić tego wieczora ze szczoteczką do zębów. Tysiące przypuszczeń snują mu się w głowie...

Przy obiedzie kompozytor jest w dobrym humorze. Daje się nawet posadzić przy fortepianie. Wreszcie o godz. 10-ej żegna się i Géraldy odprowadza go do domu, wciąż zaintrygowany tą myślą o szczoteczce.

Ale starzec wracał spokojnie do swego mieszkania.

Wtedy, nie wytrzymując już, Géraldy odważa się (zapytać) u progu drzwi:

— Mistrzu, proszę mi powiedzieć, dlaczego pan zabrał ze sobą tę szczoteczkę do zębów?

— To do mego klucza — powiada Saint-Saëns. — Zamek jest ciężki. Źle się obraca. Potrzebny mi jest lewarek, który by naciskał.

RÉPONSE DE COURTISAN.

Le peintre Mignard ne laissait échapper aucune occasion de dire au roi des choses flatteuses. Louis XIV lui dit, la dernière fois qu'il fit son portrait:

— Vous me trouvez vieilli, n'est-ce pas?

— Il est vrai, répondit Mignard, que je vois quelques campagnes de plus sur le front de Votre Majesté.

ODPOWIEDŹ DWORAKA.

Malarz Mignard nie pomijał żadnej sposobności, by mówić królowi pochlebstwa. Ludwik XIV powiedział mu, gdy ostatnim razem robił jego portret:

— Pan uważa, że się zestarzałem, nieprawda?

— Prawda — odrzekł Mignard — że widzę na czole Waszej Król. Mości o kilka wypraw wojennych więcej.

LA MÉTAMORPHOSE.

— Comment, mais l'autre jour vous étiez aveugle!

— Oui, on en profitait pour me refiler de la fausse monnaie, et ça m'a ouvert les yeux!

(„Journal Amusant", Paris)



PRZEOBRAŻENIE.

— Jak to, przecież niedawno byliście niewidomym!

— Tak, korzystano z tego, by wtrynić mi fałszywe monety, i to mi otworzyło oczy!

MACHINE À POSER LES CÂBLES SOUTERRAINS.

On emploie de plus en plus des câbles souterrains non seulement pour les transports de force électrique dans les grandes agglomérations, mais aussi pour les communications téléphoniques à longue distance.

L'inconvénient des câbles enterrés vient des frais élevés que nécessite leur mise en place. Il faut, en effet, des travaux de terrassement par une importante main-d'œuvre; le câble mis en place à grand renfort de bras, il faut refermer la tranchée et égaliser le sol.

On a mis au point une machine inventée par l'ingénieur Schramm qui effectue mécaniquement tout le travail que demande la pose d'un câble. L'excavateur à godets est monté sur des chenilles latérales de façon qu'il puisse se déplacer dans n'importe quel terrain.

Les terres qui sont enlevées par l'excavateur sont déversées sur un élévateur transversal qui les conduit à un transporteur longitudinal de 6 mètres de longueur; ce dernier aboutit à une manche pivotante en aluminium, qui rejette la terre dans la fosse et comble ainsi cette dernière.

Le tambour portant le câble est disposé sur un chariot à chenilles, qui est remorqué par l'excavateur, mais placé très en arrière. Le câble est guidé par galets suspendus entre l'excavateur et le chariot, de façon que le câble arrive dans la fosse immédiatement derrière l'excavateur.

Ainsi l'excavation est comblée par la goulotte qui déverse les terres enlevées quelques mètres en avant; les chenilles du chariot porte-câble aplanissent le sol automatiquement au fur et à mesure de l'avance.

Toutes les opérations se font automatiquement d'elles-mêmes; il suffit de cinq ouvriers pour exécuter un travail qui demandait autrefois l'intervention de cent soixante hommes. C'est là un très grand progrès réalisé dans la pose des câbles souterrains, ce qui facilitera leur développement pour les transmissions électriques de toute nature.

MASZYNA DO ZAKŁADANIA KABLI PODZIEMNYCH.

Stosuje się coraz częściej kable podziemne nie tylko do przesyłania energii elektrycznej w wielkich skupieniach ludzkich, lecz również do połączeń telefonicznych na dłuższą odległość.

Niedogodność kabli zakopywanych w ziemi polega na wysokich kosztach, jakich wymaga ich zakładanie. Istotnie, trzeba przeprowadzić roboty ziemne przy pomocy znacznej robocizny; po założeniu kabla wielkim nakładem robocizny trzeba zasypać z powrotem rozkopy i wyrównać grunt.

Udoskonalono w najwyższym stopniu maszynę, wynalezioną przez inżyniera Schramma, która wykonywa mechanicznie wszelką pracę, jakiej wymaga zakładanie kabla. Pogłębiarka czerpakowa zmontowana jest na łańcuchach gąsienicowych bocznych w ten sposób, że może być przestawiona w jakimkolwiek bądź terenie.

Ziemia, wydobywana przez pogłębiarkę, wyrzucana jest na poprzeczny elewator, który doprowadza ją do podłużnego przenośnika o długości 6 metrów: ten zaś jest zakończony aluminiową rurą, obracającą się dookoła osi i wyrzucającą ziemię do rowu, który jest w ten sposób zasypywany.

Bęben z kablem ułożony jest na wozie gąsienicowym, ciągnionym przez pogłębiarkę, lecz umieszczonym zupełnie w tyle. Kabel prowadzony jest przez krążki zawieszone między pogłębiarką a wozem w ten sposób, że kabel dostaje się do rowu bezpośrednio za pogłębiarką.

W ten sposób wykopana jama jest zasypywana przez rynnę, która wyrzuca wydobywaną ziemię kilka metrów naprzód; gąsienicowe łańcuchy transportowca kablowego wyrównywują automatycznie grunt w miarę posuwania się.

Wszystkie działania wykonywane są same, automatycznie; wystarczy pięciu robotników do wykonania pracy, która niegdyś wymagała udziału 160 ludzi. Jest to wielki postęp urzeczywistniony w dziedzinie zakładania kabli podziemnych, co ułatwi ich rozwój dla wszelkiego rodzaju transmisyj elektrycznych.

UN BON TIREUR.

Un chasseur qui était connu pour être un mauvais tireur montra, un jour, à des amis, une porte sur laquelle était dessinée une cible. Au milieu juste de cette cible une balle était encore restée dans le bois.

— J'ai tiré cette balle à trois cents pas de distance!

— Ce n'est pas possible, dit un ami!

— Ce n'est pas possible! que voulez-vous parier?

On paria, et deux voisins appelés vinrent en effet affirmer avoir été présents lorsque la balle avait été tiré à une distance de trois cents pas!

— Mais comment avez-vous fait? demanda l'ami.

— Oh! c'est bien simple, dit l'autre, j'ai tiré la balle... et, ensuite, j'ai dessiné la cible!

DOBRY STRZELEC.

Pewien myśliwy, który był znany jako kiepski strzelec, pokazywał pewnego dnia znajomym drzwi, na których była narysowana tarcza strzelnicza. W samym środku tej tarczy tkwiła jeszcze w drzewie kula.

— Wystrzeliłem tę kulę z odległości 300 kroków!

— To niemożliwe! — powiedział jeden przyjaciel.

— To niemożliwe? O co chcesz się założyć?

Założono się i dwaj zawezwani sąsiedzi istotnie potwierdzili, że byli obecni, kiedy kula została wystrzelona z odległości trzystu kroków.

— Ale jak tyś to zrobił? — spytał przyjaciel.

— O, to bardzo proste — powiedział tamten — wystrzeliłem kulę... a następnie narysowałem tarczę!

ÉMOTION TROP FORTE.

Cet heureux gagnant d'un des derniers gros lots de la Loterie nationale est cardiaque et les émotions trop vives lui sont défendues. Aussi est-ce le médecin de la famille qui se chargea de lui annoncer la bonne nouvelle, avec mille précautions:

— Qu'est-ce que vous penseriez, lui dit-il, d'un petit séjour dans le Midi? Oui, je sais, les voyages sont chers, mais vous devez bien avoir un billet de loterie et la chance finira par vous favoriser. Supposez que vous touchiez demain 100.000 francs!

— En ce cas, docteur, je pars.

— Et si c'était un million?

— Alors, j'achète une maison et je ne reviens plus.

— Et supposez que ce soit le gros lot: deux millions 500.000 francs.

— Sans hésiter, cher docteur, je vous donne 500.000 francs.

A ce moment, le docteur poussa un cri et tomba raide mort. Il était cardiaque, lui aussi.

L'AGRÉABLE CHÂTIMENT.

Un bouffon ayant offensé son souverain, le monarque le fit amener devant lui et, prenant le ton de la colère, lui reprocha son crime et lui dit:

— Malheureux, tu vas être puni, prépare-toi à la mort.

Le coupable, effrayé, se prosterne devant le monarque et demande grâce.

— Tu n'en auras point d'autre, dit le prince, sinon que je te laisse la liberté de choisir la manière dont tu voudras mourir et qui sera le plus de ton goût: décide promptement; je veux être obéi.

— Puisque vous me laissez le choix, seigneur, répondit l'histrion, je demande à mourir de vieillesse.

UN TOUR DE NORMAND.

Le père Hautot est un Normand de pure race.

A la dernière foire de Corneville, devant l'auberge de Guillaume le Conquérant, il trouve une liasse de billets de cinquante francs. Il ramasse discrètement la liasse en s'assurant bien que personne ne le voit.

Qu'allez-vous penser?... Non, non, le père Hautot ne gardera pas pour lui ces dix billets de cinquante francs, le père Hautot n'est pas un voleur, il sait entendre la voix de sa conscience.

Il porte les cinq cents franc au commissariat de Corneville... après, il est vrai, avoir changé les dix billets de cinquante francs en cinq billets de cent francs.

Résultat. Personne ne réclame ces cinq billets et, au bout d'un an et un jour, ils deviennent la propriété légitime, absolument légitime du père Hautot.

ZBYT SILNE WZRUSZENIE.

Ów szczęśliwiec, który wygrał jedną z ostatnich wielkich wygranych na loterii narodowej, jest chory na serce, i zbyt silne emocje są mu zabronione. To też lekarz rodzinny podjął się oznajmić mu tę dobrą nowinę z zachowaniem tysiącznych ostrożności:

— Co by pan sądził — powiedział mu — o krótkim pobycie na południu Francji? Tak, wiem, że podróże są drogie, ale pan chyba ma los loteryjny i szczęście ostatecznie uśmiechnie się panu. Przypuśćmy, że pan jutro zainkasuje 100.000 franków!

— W takim razie, p. doktorze, wyjeżdżam.

— A gdyby to był milion?

— Wtedy kupuję dom i już nie wracam.

— A przypuśćmy, że to wielka wygrana: dwa miliony 500.000 franków?

— Bez wahania, drogi p. doktorze, daję panu 500.000 franków.

W tej chwili doktor wydał okrzyk i padł trupem na miejscu. On też był chory na serce.

PRZYJEMNA KARA.

Pewien błazen obraził swego władcę; monarcha kazał go sprowadzić przed swoje oblicze i, przybierając gniewny ton, zarzucał mu jego przestępstwo i powiedział mu:

— Nędzniku, będziesz ukarany, szykuj się do śmierci.

Winowajca, przestraszony, pada na twarz przed monarchą i prosi o łaskę.

— Nie będziesz miał żadnej łaski — powiedział władca — prócz tej, że ci pozostawię swobodę wyboru sposobu, w jaki zechcesz umrzeć i jaki przypadnie ci najbardziej do gustu; decyduj się szybko; wymagam posłuszeństwa.

— Ponieważ pozostawiasz mi wybór, panie mój — odpowiedział komediant — to proszę o śmierć ze starości.

KAWAŁ NORMANDCZYKA.

Ojciec Hautot jest Normandczykiem czystej rasy.

Na ostatnim jarmarku w Corneville znajduje on przed oberżą „Wilhelm Zdobywca" paczkę banknotów 50-frankowych. Podnosi dyskretnie tę paczkę, upewniwszy się dobrze, że nikt go nie widzi.

Co wy pomyślicie?... Nie, nie, ojciec Hautot nie zatrzyma dla siebie tych dziesięciu banknotów 50-frankowych, ojciec Hautot nie jest złodziejem, potrafi on usłuchać głosu swego sumienia.

Zanosi te 500 franków do komisariatu w Corneville... zamieniwszy, co prawda, te dziesięć banknotów 50-frankowych na pięć banknotów po sto franków.

Rezultat: nikt nie upomina się o te pięć banknotów i, po upływie jednego roku i jednego dnia, stają się one prawowitą własnością, absolutnie prawowitą, ojca Hautot.

J'ai l'air bête!

On n'a rien sans peine, en ce bas monde! Mme Lefuret avait dû beaucoup insister pour que son mari lui offrît la petite auto qui lui faisait envie.

Les hommes sont tellement égoïstes!

L'argument le plus volontiers mis en œuvre par M. Lefuret pour repousser les sollicitations de sa femme était le suivant:

— Te payer une auto! Voyons, ma chérie, moi-même, je n'en ai pas, d'auto!

— Bien sûr, répondait Mme Lefuret, mais ce n'est pas la même chose. Qu'en ferais-tu, d'une auto? Tu n'aurais pas l'occasion de t'en servir, puisque tu restes enfermé toute la journée dans ton bureau. Et puis, d'abord, toi, tu ne sais pas conduire!

— Toi non plus, tu ne sais pas, répliquait M. Lefuret.

— Oui, mais, moi, j'apprendrai; j'ai le temps, tu comprends, tandis que toi, avec ton travail...

Malgré cela, M. Lefuret ne se laissait pas convaincre. Alors elle attaqua un autre genre de considérations.

— Si j'avais ma voiture, disait-elle, nous pourrions nous promener ensemble à la campagne.

— Vraiment?

— Oui, je t'emmènerais, le dimanche, de temps en temps!

Soit que cette offre l'eût séduit, soit qu'il fût à bout de résistance, soit pour toute autre raison, M. Lefuret finit par céder. Mme Lefuret eut sa voiture: une belle 6 cylindres, capable d'abattre ses 90 kilomètres et ses douze piétons à l'heure, sans rien se casser.

Comme c'était une femme honnête et loyale, elle ne songea pas un instant à éluder ses engagements.

— Nous irons nous promener dimanche, dit-elle. J'ai déjà tracé l'itinéraire: Saint-Germain, Mantes, Evreux et retour, tu verras comme ça sera mimi!..

Le dimanche suivant, M. Lefuret prit place dans l'auto, sur la banquette arrière, Mme Lefuret se mit au volant et l'on partit.

Le début du voyage fut sans histoire, Mme Lefuret se bornant à commenter les menus incidents de la route en un long monologue, selon l'usage commun à tous les conducteurs de tous les véhicules:

— Quel sale pavé!... Regarde-moi cet idiot-là, avec son attelage! Est-ce que ça devrait être permis, des attelages, à notre époque!... Imbécile, va! il a failli se faire écraser!... Tiens, sens unique!... Crétin! Il ne sait pas encore qu'il faut mettre le bras, quand on veut stopper! Un peu plus, je lui rentrais dedans!... Non mais, il voudrait nous gratter, celui-là! Attends un peu, mon bonhomme, ce n'est pas parce que tu as une grosse voiture qu'il faut te croire tout permis!... Oh! tu peux klaxonner!... Ah! il a passé tout de même... Bien avancé maintenant! A quoi ça sert, je

Wyglądam głupio!

Nic nie przychodzi bez trudu na tym padole ziemskim! Pani Lefuret musiała długo nalegać, by małżonek zafundował jej to małe auto, na które miała ochotę.

Mężczyźni są tacy egoiści!

Argument, jaki p. Lefuret najchętniej wysuwał dla odrzucenia próśb żony, był następujący:

— Zafundować ci auto? Ależ, moja droga, ja sam nie mam auta!

— Zapewne — odpowiadała pani Lefuret — ale to nie jest to samo. Co byś ty robił autem? Nie miałbyś sposobności używać go, bo pozostajesz zamknięty cały dzień w swoim biurze. A zresztą: przede wszystkim ty nie umiesz prowadzić!

— Ty też nie umiesz — replikował p. Lefuret.

— Tak, ale ja się nauczę; ja mam czas, rozumiesz, podczas gdy ty z twoją pracą...

Pomimo to p. Lefuret nie dawał się przekonać. Wtedy ona sięgnęła do innego rodzaju rozważań.

— Gdybym miała auto — mówiła — moglibyśmy jeździć razem na spacery za miasto.

— Doprawdy?

— Tak, zabierałabym cię w niedzielę, od czasu do czasu!

Czy to dlatego, że ta propozycja go skusiła, czy to dlatego, że opór jego się wyczerpał, czy to dla jakiejś innej przyczyny — p. Lefuret w końcu ustąpił. Pani Lefuret dostała auto: ładne 6-cylindrowe, mogące przejechać swoje 90 klm. i swoich kilkunastu pieszych na godzinę, bez żadnego uszczerbku dla siebie.

Ponieważ była to kobieta uczciwa, nie myślała ani przez chwilę o wymiganiu się ze swoich zobowiązań.

— Pojedziemy w niedzielę na spacer — powiedziała. — Ułożyłam już marszrutę: Saint-Germain, Mantes, Evreux i z powrotem; zobaczysz, jak to będzie ślicznie!...

W następną niedzielę p. Lefuret zajął miejsce w aucie na tylnej ławce, pani Lefuret usiadła przy kierownicy i pojechano.

Początek podróży minął bez awantur, pani Lefuret ograniczała się do komentowania drobnych incydentów przydrożnych w długim monologu, według zwyczaju wspólnego wszystkim kierowcom wszystkich pojazdów: — Co za kiepska droga (jezdnia)!... Spójrz-no na tego idiotę z jego zaprzęgiem! Czy to powinno być tolerowane w naszej epoce — konne zaprzęgi?!... Wynoś się, niedołęgo! o mało nie dał się przejechać!... Masz tobie, jednostronny kierunek jazdy!... Kretyn! nie wie jeszcze, że trzeba podnieść rękę, gdy się chce zatrzymać! Jeszcze trochę, a wjechałabym w niego!... No nie, chciał nas prześcignąć, o tamten! Poczekaj-no, mój drogi, dlatego że masz duży wóz, nie powinieneś uważać, że wszystko ci jest dozwolone!... O, możesz sobie trąbić!... Ach, przejechał jednak... Bardzo wyprzedził teraz! Co to ma za cel, py-

vous le demande, d'aller si vite... Bon! du goudron, à présent!... Et cette espèce de cul-de-jatte, croyez-vous qu'il se dérangerait pour me laisser doubler!... On devrait faire des routes spéciales pour ce genre de brouettes... etc., etc....

Après la traversée de Saint-Germain, M. Lefuret prit à son tour la parole.

— Arrête! cria-t-il, arrête!

— Qu'est-ce qui te prend? demanda Mme Lefuret en ralentissant légèrement, tu veux descendre?

— Non, ce n'est pas ça, reprit M. Lefuret. Je ne veux pas continuer comme ça parce que j'ai l'air trop bête, voilà!

Du coup, Mme Lefuret arrêta.

— Tu as l'air bête? fit-elle, stupéfaite.

— Oui! Je m'en doutais bien un peu auparavant, mais sans en être bien sûr; alors, en traversant Saint-Germain, je me suis regardé dans les glaces des devantures: pas d'erreur, j'ai l'air bête!... Un monsieur qui se prélasse dans le fond de la voiture pendant que sa femme tient le volant a l'air bête, c'est incontestable!

— Voyons, mon chéri, quelle idée!...

— C'est une idée, en effet, mais une idée qui vient à tout le monde. Que veux-tu, de tout temps on a été habitué à voir l'homme tenir les rênes, mener la barque, assumer toutes les responsabilités; un mari qui renonce volontairement à ces prérogatives, cela semble drôle, cela semble ridicule. Les gens rigolent sur notre passage. Je viens d'entendre une espèce de voyou s'écrier en nous montrant du doigt: „Mince alors! c'est la poule qui conduit!"

— Il a dit „la poule"?

— Oui!... Tu comprends, je ne veux pas continuer à exciter la verve de tous ces imbéciles en veine de quolibets!

Il paraissait buté. Mme Lefuret, très ennuyée, tomba dans un abîme de sombres méditations. Cela dura quelques minutes, puis, soudain:

— Ecoute, mon chéri, s'écria-t-elle gaiement, j'ai trouvé un moyen. Tu vas te mettre à côté de moi et tu feras semblant de me donner une leçon. Comme ça, personne ne rira plus. Un monsieur qui apprend à conduire à sa femme, ça n'a pas l'air bête, ça a l'air tout à fait gentil!

Que pouvait faire M. Lefuret, sinon applaudir à tant d'ingéniosité! Il prit donc place auprès de sa femme, dans l'attitude édifiante du bon professeur rempli de sollicitude pour une élève chérie. Les passants en avaient les larmes aux yeux.

Cela marcha très bien ainsi jusqu'à Mantes, mais là, comme beaucoup de personnes le regardaient, il eut la fâcheuse idée de mettre la main au volant que tenait sa femme ainsi que ferait n'importe quel moniteur pour corriger une fausse manœuvre. L'instant d'après, il se retrouva à l'intérieur d'une boutique, au milieu d'un amas de vitres brisées.

tam was, jeździć tak szybko... No, a teraz smoła!... A ten kawał kaleki (bez nóg), czy sądzisz, że on się potrudzi, by pozwolić mi wyprzedzić go!... Należałoby zrobić specjalne drogi dla tego rodzaju wózków (taczek)... i t. d. i t. d....

Po przebyciu Saint-Germain z kolei zabrał głos p. Lefuret.

— Zatrzymaj się! — zawołał. — Zatrzymaj się!

— Co ci jest? — spytała pani Lefuret, zwalniając z lekka biegu. — Chcesz wysiąść?

— Nie, nie o to chodzi — odparł p. Lefuret. — Nie chcę dalej tak jechać, bo zbyt głupio wyglądam, oto co!

Pani Lefuret natychmiast zatrzymała.

— Głupio wyglądasz? — rzekła zdumiona.

— Tak! Trochę domyślałem się już tego przedtem, ale nie byłem zupełnie pewny; otóż przejeżdżając przez Saint-Germain, przeglądałem się w szybach wystaw sklepowych: nie ma wątpliwości, wyglądam głupio!.. Jegomość, który rozsiada się w głębi auta, podczas gdy jego żona dzierży kierownicą, wygląda głupio, to nie da się zaprzeczyć!

— No, mój drogi, co za myśl!...

— To rzeczywiście myśl, ale myśl, która wszystkim przychodzi do głowy. Cóż chcesz, od dawna przyzwyczajono się widzieć mężczyznę dzierżącego lejce, prowadzącego łódź, biorącego na siebie wszelką odpowiedzialność; mąż, który dobrowolnie wyrzeka się tych przywilejów — to się wydaje komiczne, to się wydaje śmieszne. Ludzie stroją żarty, gdy przejeżdżamy. Słyszałem właśnie, jak jakiś skończony andrus zawołał, wskazując na nas palcem: „Tam do licha! Kobietka (kura) prowadzi!"

— Powiedział „kobietka"?

— Tak!... Rozumiesz, nie chcę w dalszym ciągu wzbudzać werwy wszystkich tych durniów, amatorów kiepskich żartów!

Zdawał się uprzeć. Pani Lefuret, bardzo rozzłoszczona, popadła w otchłań ponurych rozmyślań. Trwało to kilka minut, potem nagle zawołała wesoło:

— Słuchaj, mój drogi, znalazłam sposób. Ty usiądziesz obok mnie i będziesz udawał, że udzielasz mi lekcji. Tak to już nikt nie będzie się śmiał. Pan, który uczy swoją żonę, jak prowadzić — to nie wygląda głupio, to wygląda wcale ładnie!

Cóż innego mógł zrobić p. Lefuret, jak nie przyklasnąć takiej pomysłowości! Zajął więc miejsce obok żony w budującej pozie dobrego profesora, pełnego troskliwości wobec kochanej uczennicy. Przechodnie na widok tego mieli łzy w oczach.

Tak szło bardzo dobrze aż do Mantes, ale tam, ponieważ dużo osób przyglądało mu się, powziął fatalną myśl położenia ręki na kierownicy, którą trzymała jego żona — tak, jak by to uczynił pierwszy lepszy mentor, by poprawić jakiś mylny obrót. W chwilę potem znalazł się wewnątrz sklepu wśród stosu stłuczonych szyb.

Dieu fait bien ce qu'il fait! C'était une boutique de pharmacien. Il en ressortit la tête couverte de bandages, le bras en écharpe et le portefeuille délesté d'un certain nombre de billets correspondant au montant des dommages causés parmi les bocaux.

Mme Lefuret était indemne, la voiture aussi. On put donc reprendre le voyage commencé, et cela sans craindre l'ironie des promeneurs, car un homme aussi visiblement abîmé peut bien se laisser véhiculer par sa femme: il n'a plus l'air bête, il vous a, au contraire, un petit air intéressant...

— Nous aurions dû penser à cela plus tôt, conclut Mme Lefuret en pressant l'accélérateur pour rattraper le temps perdu.

Bernard Gervaise

Co Pan Bóg czyni, dobrze czyni! Była to apteka. Wyszedł stamtąd z głową owiniętą w bandaże, z ręką na temblaku i z portfelem lżejszym o pewną liczbę banknotów, odpowiadającą kwocie szkód wyrządzonych wśród słoików.

Pani Lefuret wyszła cało, auto również. Można więc było kontynuować rozpoczętą podróż, i to bez obawy przed ironią spacerowiczów, bo mężczyzna, tak widocznie pocharatany, może śmiało dać się powozić przez swoją żonę: nie wygląda on już głupio, przeciwnie, wygląda trochę interesująco...

— Powinniśmy byli pomyśleć o tym wcześniej — wywnioskowała p. Lefuret, dodając gazu (naciskając pedał), by powetować stracony czas.

Bernard Gervaise.

BONNE RAISON.

Deux dames qui font leurs emplettes dans un magasin se rencontrent par hasard. Il va sans dire qu'elles causent un bon moment. Elles passent en revue leurs amies communes.

— Que fait donc Mme Leblanc? questionne l'une d'elles. Il y a fort longtemps que je ne l'ai vue.

— Elle va bien. Je la vois souvent.

— A-t-elle beaucoup changé?

— Oh! non; elle est toujours la même.

— Cause-t-elle toujours beaucoup?

— Oh! non.

— Alors, elle a beaucoup changé.

BLONDE OU...

— Comment, vous ne savez pas si votre femme est blonde?

— Bien sûr, elle n'est pas encore revenue de chez le coiffeur...

SŁUSZNOŚĆ.

Dwie panie, czyniące zakupy w magazynie, spotykają się przypadkowo. Rozumie się, że gawędzą sporą chwilę. Czynią przegląd swoich wspólnych przyjaciółek.

— Cóż porabia pani Leblanc? — pyta jedna z nich. — Nie widziałam jej już bardzo dawno.

— Powodzi się jej dobrze. Widuję ją często.

— Czy bardzo się zmieniła?

— O, nie; ona wciąż jest ta sama.

— Wciąż dużo gada?

— O, nie!

— W takim razie bardzo się zmieniła.

BLONDYNKA CZY...

— Jak to, pan nie wie, czy pańska żona jest blondynką?

— No, pewnie, ona jeszcze nie wróciła od fryzjera...

LE SOURD CHEZ LE DOCTEUR.

— Combien vous dois-je, docteur?

— Quarante francs.

— Cinquante?

— Non. Soixante.



GŁUCHY U LEKARZA.

— Ile jestem panu winien, p. doktorze?

— Czterdzieści franków.

— Pięćdziesiąt?

— Nie. Sześćdziesiąt.

(„Le Rire", Paris)

LE TRIBUNAL CRIMINEL DE LA CONVENTION NATIONALE.

Le 10 mars 1793, la Convention nationale rendit un décret établissant un tribunal criminel révolutionnaire avec jurés. Il eut à prononcer sur les infractions au décret du 23 octobre 1792, ayant banni tous les émigrés français et condamné à mort qui rentraient en France; punissant de mort tout homme qui proposerait de rétablir la royauté.

L'accusateur public de ce tribunal, Fouquier-Tinville, était chargé de la direction du jury. Il prit les listes de proscription, les soumit à Robespierre, qui avait le soin d'indiquer, au crayon, les infortunés qui devaient être exécutés le lendemain.

30, 40, 60 personnes, quelquefois plus, étaient condamnés à mort chaque jour, sous l'inculpation d'avoir conspiré contre l'unité et l'indivisibilité de la République. Souvent un même acte d'accusation servait pour 50 ou 60 prisonniers.

Les commis, rangés autour d'une table ronde copiaient le même acte autant de fois qu'il y avait d'accusés. On ne donnait l'acte d'accusation à l'intéressé qu'au dernier moment. Quand il demandait qu'on fit venir des témoins, ou lui imposait silence. „Tu n'as pas la parole," lui disait-on et on le condamnait.

TRYBUNAŁ KARNY ZGROMADZENIA NARODOWEGO.

Dnia 10 marca 1793 r. Zgromadzenie Narodowe wydało dekret, ustanawiający rewolucyjny trybunał karny z przysięgłymi. Miał on wydawać wyroki za przekroczenia dekretu z 23 października 1792 r., który skazywał na wygnanie wszystkich emigrantów franc., a powracających do Francji skazywał na śmierć; karał też śmiercią każdego, ktoby proponował przywrócenie królestwa.

Oskarżycielowi publicznemu tego trybunału, Fouquier-Tinville, powierzono kierownictwo ławy przysięgłych. Układał on listy proskrypcyjne i przedstawiał je Robespierre'owi, a ten starannie wyznaczał ołówkiem nieszczęśliwców, którzy mieli być straceni nazajutrz.

30, 40, 60 osób, niekiedy więcej, skazywano na śmierć codziennie, jako oskarżonych o spiskowanie przeciwko jedności i niepodzielności republiki. Często ten sam akt oskarżenia służył dla 50—60 więźniów.

Pisarze, siedząc (rzędem) dokoła okrągłego stołu, przepisywali ten sam akt tyle razy, ilu było oskarżonych. Akt oskarżenia doręczano oskarżonemu dopiero w ostatniej chwili. Gdy domagał się sprowadzenia świadków, nakazywano mu milczenie. „Nie masz głosu", mówiono mu i skazywano go.

VACANCES.

Voici revenu le temps béni des vacances. Chacun va s'égayer vers les campagnes riantes, la montagne ou la mer, selon ses goûts et ses moyens.

N'oublions pas que la campagne n'offre pas que des fleurs, mais que ses landes pierreuses cachent aussi parfois des nids de vipères ou simplement de frelons et de guêpes. Songeons à nous munir de formol et d'alcali.

La rivière et la mer aux belles ondes sont aussi traîtresses. Prenons des précautions. Ne nous baignons pas immédiatement après le repas, ne nous aventurons pas trop loin en mer à l'heure de la marée, elle nous surprendrait.

Ne soyons pas imprudents dans la barque qui nous emportera dans son doux glissement, ne nous penchons pas pour cueillir la fleur d'or du nénuphar ou les thyrses roses du plantin d'eau; ne grimpons pas aux arbres trop fragiles.

N'excitons pas des chiens inconnus non plus que les taureaux ou les vaches rencontrés dans le pré: un coup de dent, un coup de corne sont vite attrapés.

Et n'oublions pas surtout que les vacances sont faites pour se reposer; évitons le surmenage des jeux et du sport.

WAKACJE.

Oto znów mamy błogosławiony czas wakacyj. Wszyscy się rozjeżdżają na wesołą wieś, w góry lub nad morze, stosownie do swoich gustów i środków.

Nie zapominajmy, że wieś daje nam nie tylko kwiaty; jej kamieniste wrzosowiska ukrywają też niekiedy gniazda żmij lub po prostu szerszeni i os. Pamiętajmy o tym, by się zaopatrzyć w formol i sól alkaliczną.

Rzeka i morze o pięknych falach są również zdradzieckie. Przedsiębierzmy środki ostrożności. Nie kąpmy się bezpośrednio po posiłku, nie zapuszczajmy się zbyt daleko w morze w czasie przypływu, który mógłby nas zaskoczyć.

Nie bądźmy nieostrożni w barce, która nas uniesie w swoim łagodnym ślizganiu się, nie wychylajmy się, by zrywać złociste kwiaty nenufarów lub różowe wiechy babki wodnej; nie wspinajmy się na zbyt słabe drzewa.

Nie drażnijmy nieznanych psów ani też byków lub krów, napotykanych na łące: jakże łatwo można oberwać ukąszenie lub bodnięcie rogami.

A zwłaszcza nie zapominajmy, że wakacje są po to, by odpocząć; unikajmy przemęczenia w zabawach i sporcie.

Znajomość języków obcych ułatwia walkę o byt!

UNE CONSULTATION.

Dialogue.

La mère de Lulu est très inquiète au sujet de la santé de sa fille. Voici quinze jours en effet que celle-ci tousse d'une toux sèche et assez fréquente. Elle ne dort plus de ce profond sommeil auquel elle était habituée depuis sa tendre jeunesse. Elle n'a toutefois pas de complètes insomnies, mais elle transpire quelquefois la nuit et sa température est un peu plus élevée que d'ordinaire. Sa mère s'est laissé dire, par de bonnes petites amies naturellement, que c'était là autant de signes révélateurs et précurseurs de la tuberculose, et tout de suite elle croit que Lulu est atteinte de ce terrible mal.

Cette pensée l'affole, et, quoique son mari se soit efforcé de la rassurer en lui affirmant que ce n'était tout bonnement qu'un gros rhume de poitrine, elle n'a rien voulu entendre, et sous prétexte d'aller rendre visite à sa tante de Paris, elle s'est rendue avec Lulu dans cette ville pour consulter le Docteur X., une célébrité médicale, spécialiste des maladies de poitrine.

Elle vient de sonner à la porte de ce docteur. Un domestique en livrée lui ouvre:

— Le docteur est-il chez lui?

— Mais Madame, le docteur ne reçoit pas maintenant, ses consultations sont de 2 à 4.

— Oui, je sais, mais faites-lui passer ma carte, et veuillez lui dire que je suis de passage à Paris pour 24 heures seulement. J'espère qu'alors il voudra bien me recevoir, ne serait-ce d'ailleurs que parce que je suis la femme d'un de ses confrères de province.

— Très bien, Madame, veuillez donc attendre ici un moment.

(Le domestique sort et revient au bout de quelques instants. Il ouvre la porte du salon d'attente et dit:)

— Entrez donc, Mesdames, le docteur vous recevra tout à l'heure.

(Après de longues minutes d'attente destinées à convaincre les visiteuses de son éminente dignité, le docteur entre cérémonieux et digne. — Salutations.)

— Donnez-vous donc la peine de vous asseoir, Mesdames.

— Excusez-moi, Docteur, si je me suis permis de forcer votre porte, mais l'on a dû vous dire que je n'étais de passage à Paris que pour quelques heures. Et je n'y suis d'ailleurs venue que pour vous consulter.

— Très flatté, Madame!

— J'espère que je ne vous ai pas trop dérangé?

— Mais nullement, Madame, et c'est bien le moins que je puisse faire pour la femme d'un confrère.

— Trop aimable vraiment, Docteur! Et que je vous suis reconnaissante!

— Eh bien! voyons! de quoi s'agit-il?

PORADA LEKARSKA.

Rozmowa.

Matka Lilki jest bardzo zaniepokojona co do zdrowia swojej córki. Oto, istotnie, od dwu tygodni, ta kaszle suchym i dość częstym kaszlem. Nie sypia już tym głębokim snem, do którego była przyzwyczajona od wczesnej młodości. Nie cierpi wprawdzie na całkowitą bezsenność, ale poci się niekiedy w nocy i ma temperaturę nieco wyższą niż zwykle. Matka jej dała sobie wmówić, oczywiście przez dobre przyjaciółki, że to wszystko oznaki (objawów) i symptomaty gruźlicy, i zaraz sądzi, że Lilka jest dotknięta tą straszną chorobą.

Myśl ta doprowadza ją do szału i jakkolwiek jej mąż starał się ją uspokoić, zapewniając ją, że to po prostu lekki bronchit (płuc), nie chciała o niczym słyszeć i, pod pretekstem złożenia wizyty swojej ciotce w Paryżu, udała się z Lilką do tego miasta, by poradzić się doktora X., sławy lekarskiej, specjalisty chorób płucnych.

Zadzwoniła właśnie przy drzwiach tego lekarza. Służący w liberii otwiera jej:

— Czy pan doktor jest?

— Ależ, proszę pani, pan doktor teraz nie przyjmuje, godziny przyjęć (porad) są od 2-ej do 4-ej.

— Tak, wiem, ale proszę mu podać moją wizytówkę i zechce mu pan powiedzieć, że jestem przejazdem w Paryżu, tylko na 24 godziny. Mam nadzieję, że zechce mnie wtedy przyjąć, chociażby zresztą dlatego, że jestem żoną jednego z jego kolegów po fachu z prowincji.

— Bardzo dobrze, proszę pani, zechce więc pani zaczekać tu chwilę.

(Służący wychodzi i po kilku chwilach wraca. Otwiera drzwi poczekalni i mówi):

— Proszę, niech panie pozwolą, pan doktor zaraz je przyjmie.

(Po długich minutach wyczekiwania, przeznaczonych na przekonanie gości o jego wybitnej dostojności, doktor wchodzi uroczyście i pełen godności. — Powitania).

— Proszę, niech-że panie spoczną.

— Pan wybaczy, p. doktorze, że pozwoliłam sobie wtargnąć do jego mieszkania, ale musiano już chyba powiedzieć p. doktorowi, że jestem przejazdem w Paryżu tylko na kilka godzin. A zresztą przyjechałam tylko po to, by się pana poradzić.

— To mi bardzo pochlebia, proszę pani!

— Mam nadzieję, że nie bardzo panu przeszkodziłam?

— Ależ bynajmniej, proszę pani, wszak to jest najmniejsza rzecz, jaką mogę uczynić dla żony kolegi.

— Doprawdy bardzo uprzejmie ze strony p. doktora! Jakżeż panu jestem wdzięczna!

— No, a o cóż chodzi?

— De la santé de ma fille. Je suis fort inquiète, car Lulu... Oh pardon, Docteur, c'est le nom de ma fille.

— Et un nom charmant. Mais de quoi se plaint-elle, Mademoiselle?

— Mon Dieu, Docteur! elle tousse beaucoup depuis quelque temps, ses nuits sont agitées, elle...

— Ah! bon, bon! je vais voir cela. Veuillez donc passer dans mon cabinet...

(Le docteur auscultant.)

— Respirez longuement, profondément... doucement sans faire de bruit... là, c'est ça!... toussez et respirez ensuite... très bien!... Dites maintenant: 92, 92, 92... Parfait!... Voyons le cœur...

(L'examen terminé le docteur s'adressant à la mère de Lulu.)

— Mon Dieu, Madame! il n'y a vraiment pas lieu de vous inquiéter. Sans doute le poumon gauche est légèrement atteint, mais à la base seulement. Le sommet est parfaitement intact.

— Alors il n'y a rien à craindre vraiment, Docteur?

— Absolument rien, Madame. Mademoiselle n'est nullement atteinte de ce mal que certainement vous redoutiez en venant me consulter. Ce n'est qu'une affection pulmonaire bénigne et passagère dont Mademoiselle se débarrassera rapidement et complètement pourvu qu'elle suive bien exactement les prescriptions portées sur l'ordonnance que voici.

— Que je suis donc heureuse, Docteur! et... que vous dois-je?

— Mais, rien du tout, Madame.

— Oh Docteur! je ne puis vraiment accepter...

— Mais si, je vous en prie, entre confrères voyons, c'est presque de règle.

— Je suis absolument confuse et ne sais, Docteur, comment vous remercier.

— C'est bien inutile, je vous assure, Madame; mes hommages!

— Au revoir, Docteur, et encore tous nos bien vifs remercîments.

P.-A. Boulai.

— O zdrowie mojej córki. Jestem bardzo niespokojna, bo Lilka... Ach, przepraszam p. doktora, to imię mojej córki.

— I czarujące imię. Ale na co się uskarża panienka?

— Ach, p. doktorze, ona silnie kaszle od pewnego czasu, sypia niespokojnie w nocy, ona...

— No, dobrze, zobaczymy to. Proszę przejść do mego gabinetu...

(Doktor przy osłuchiwaniu):

— Proszę oddychać długo i głęboko... cicho bez szumu... tak, dobrze!... kaszlać i potem oddychać... bardzo dobrze!... Proszę teraz powiedzieć: 92, 92, 92 .. Doskonale!... Teraz zobaczymy serce...

(Po zakończeniu badania doktor zwraca się do matki Lilki):

— Dalibóg, moja pani, doprawdy nie ma pani powodu do niepokoju. Niewątpliwie, lewe płuco jest z lekka dotknięte, ale jedynie u podstawy. Szczyt jest zupełnie nietknięty.

— A więc naprawdę nie ma czego się obawiać, p. doktorze?

— Absolutnie niczego, proszę pani. Panienka bynajmniej nie jest dotknięta tą chorobą, której pani zapewne obawiała się, zgłaszając się do mnie po poradę. Jest to tylko łagodne i przejściowe podrażnienie płucne, którego się panienka pozbędzie szybko i całkowicie, byle by się tylko trzymała bardzo ściśle przepisów podanych na tej oto recepcie.

— Jakże jestem szczęśliwa, p. doktorze! A... ile jestem panu winna?

— Ależ nic a nic, proszę pani.

— Ach, p. doktorze, nie mogę doprawdy się zgodzić...

— Ależ tak, ja panią proszę o to, między kolegami to przecież niemal ogólnie przyjęte.

— Jestem zupełnie zawstydzona i nie wiem, p. doktorze, jak mam panu podziękować.

— To zupełnie niepotrzebne, zapewniam panią; moje uszanowanie!

— Do widzenia, p. doktorze, i jeszcze raz najserdeczniej panu dziękujemy.

COMMENT LE PETIT LOUIS SE LAVE LES OREILLES.

— Louis, vous êtes-vous bien lavé la figure avant d'aller prendre votre leçon du piano?

— Oui, m'man.

— Et vos mains?

— Oui, m'man.

— Et vos oreilles?

— Oui, m'man, l'oreille droite, qui est du côté du professeur.

JAK MAŁY LUDWIŚ MYJE SOBIE USZY.

— Ludwisiu, czy umyłeś dobrze twarz przed pójściem na lekcję gry fortepianowej?

— Tak, mamusiu.

— A ręce?

— Tak, mamusiu.

— A uszy?

— Tak, mamusiu, prawe ucho, które znajduje się od strony nauczyciela.

PROVERBES:

1) Tout chemin mène à Rome.
2) Ce qui est différé n'est pas perdu.

PRZYSŁOWIA:

1) Wszystkie drogi prowadzą do Rzymu.
2) Co się odwlecze, to nie uciecze.

APRÈS L'ACCIDENT.

L'agent. — Il faudrait d'abord apprendre à conduire.

Le conducteur (suffoquant de colère). — Apprendre à conduire? Mais avec ce que j'en sais, je pourrai remplir un livre entier.

L'agent. — Et avec ce que vous ne savez pas, un hôpital.

EXAMEN.

— Qu'est-ce qui vous prouve que la terre est ronde?

— Il me suffit de regarder le globe.

VAGABONDAGE.

L'agent de police: — Qu'est-ce que vous faites là! sur ce banc? Circulez!

— J'ai pas de domicile.

L'agent: — J'm'en moque... Quand on a pas de domicile, on reste chez soi(?).

PO WYPADKU.

Policjant: Trzeba by najpierw nauczyć się prowadzić (auto).

Kierowca (pękając ze złości): Nauczyć się prowadzić? Ależ tym, co umiem, mógłbym wypełnić całą książkę.

Policjant: A tym, czego pan nie umie — szpital.

EGZAMIN.

— Co jest dla pana dowodem, że ziemia jest okrągła?

— Wystarczy mi spojrzeć na globus.

WŁÓCZĘGOSTWO.

Posterunkowy policji: „Co wy tu robicie, na tej ławce? Zmiatajcie!"

„Nie mam mieszkania."

Policjant: „Co to mnie obchodzi... Gdy się nie ma mieszkania, to się pozostaje w domu(?)."

Correspondance commerciale

RÉCLAMATION.

Nice, le 20 mai 1938.

Messieurs A. Legrand et B. Fabre,
Toulouse.

Messieurs,

Les marchandises faisant l'objet de votre facture du 3 courant sont arrivées ce jour.

Vous vous étiez engagés à nous faire tenir les marchandises le 15 avril, tandis que nous sommes le 20 mai.

Si vous nous aviez dit alors qu'il vous serait impossible d'observer le délai de livraison que nous vous avions fixé, ou nous aurions annulé notre ordre, ou nous aurions tâché de faire accepter à nos clients un temps de livraison prolongé.

Le retard apporté à l'expédition des marchandises nous place dans une situation fort embarrassante vis-à-vis de notre clientèle, et il n'y a aucun doute pour nous qu'un grand nombre de nos clients ne se refusent à accepter les marchandises qui leur seront livrées avec un retard d'un mois entier.

Inutile de vous faire remarquer que vous nous serez responsables de toutes les conséquences résultant de ce retard.

Agréez, Messieurs,
nos salutations sincères

—) Durand Frères.

Korespondencja handlowa

REKLAMACJA.

Nicea, dn. 20 maja 1938 r.

Wielmożni
A. Legrand i B. Fabre
w Tuluzie.

Szanowni Panowie!

Towary, będące przedmiotem rachunku WPanów z dn. 3-go b.m., nadeszły w dniu dzisiejszym.

WPanowie zobowiązali się przesłać nam te towary dn. 15 kwietnia, podczas gdy dzisiaj mamy 20 maja.

Gdyby nam WPanowie wtedy zaznaczyli, że nie będą mieli możności dotrzymać terminu dostawy, któryśmy Im wyznaczyli, to bylibyśmy albo zanulowali nasze zamówienie albo się starali skłonić naszych klientów do przystania na sprolongowany termin dostawy.

Opóźnienie, spowodowane przy wysyłce towarów, stawia nas w bardzo kłopotliwej sytuacji wobec naszej klienteli, i nie mamy żadnych wątpliwości, że znaczna liczba naszych klientów odmówi przyjęcia towarów, które będą im dostarczone z całomiesięcznym opóźnieniem.

Nie uważamy za potrzebne specjalnie zaznaczać, że WPanowie będą odpowiedzialni za wszelkie następstwa wynikające z tego opóźnienia.

Z poważaniem

(—) Bracia Durand.

Język ???!!!

Przy wszelkich wpłatach na konta „Echa Obcojęzycznego" (P. K. O. 25.635 lub Kartoteka Rozrachunkowa Nr. 501) należy każdorazowo zaznaczać na odwrocie odcinka dla odbiorcy — język abonowanego wydania: a) ang., b) franc., c) niem.—Brak tego rodzaju wzmianki utrudnia nam pracę, a czasami — zwłaszcza gdy chodzi o nowoprzybywających abonentów — wręcz uniemożliwia wysyłkę żądanych numerów.

Nowoprzybywający Abonenci proszeni są ponadto o zaznaczanie przy pierwszej wpłacie: „Nowa prenumerata".

OGŁASZAJCIE SIĘ W „ECHU OBCOJĘZ."!

Wydawca i red. odpow.: Michał Głuski. *„Drukarnia Lekarska", Sp. z o. o., W-wa, Leszno 56.* Należność poczt. opłac. ryczałtem.